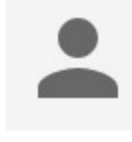


## Mroczne niebo nad Elsynorem

Hamlet, reż. Tadeusz Bradecki, Teatr Dramatyczny m.st. Warszawy

 Malwina Głowacka ⓘ

aA aA aA



fot. Katarzyna Chmura

**Jak powinien wyglądać współczesny Hamlet? Zwykły ubrany jest na czarno. To nie tylko znak żałoby po ojcu, choć inni ją ignorują. W przedstawieniu Teatru Dramatycznego Gertruda wkracza na scenę w bordowo-rudej szykownej sukni o wyraźnym rysie z epoki elżbietańskiej. Jej kolor bije po oczach. Podobnie jak złociste, kiczowate zdobienia na kostiumie Klaudiusza. Hamlet ma na sobie koszulę, czasem narzuca na nią krótką aksamitną kurtkę albo płaszcz, nosi też wąskie spodnie i sztyblety. Wszystko w czerni, która kirem kładzie się nad Elsynorem.**

Ta barwa oddaje stan ducha Hamleta, a jest także niezmiwalnym, trwałym kolorem świata, pozostającego w cieniu wiszącego nad nim fatum. Scenografia Andrzeja Witkowskiego odsłania niebo zasnuite ciemnymi, nadciągającymi bez końca chmurami i wypaloną ziemię, na której nic nie może się urodzić.

*Hamlet*, rozpoczynający obchody siedemdziesięciolecia Teatru Dramatycznego w Warszawie, wydobywa moc słów, które przenikają prawie pustą, ascetyczną przestrzeń. Układają się one w prowadzoną linearnie historię księcia Danii. Koncepcja ta jest konsekwencją szkoły, z jakiej wyrasta Tadeusz Bradecki. Co trzeba podkreślić, tendencji właściwie dziś zanikającej, choć bardzo mi bliskiej. Podobnie próba wzniesienia się ponad doraźnie aktualizacje i publicystyczny ton wpisuje się w tę konwencję, czego nie należy mylić z potrzebą konfrontacji proponowanej wizji świata z doświadczeniami i wrażliwością dzisiejszej publiczności. Konfrontacja ta staje się szczególnie uzasadniona dziś, gdy teatr ponownie porozumiewa się z widzem aluzjami, a każdy fragment dramatu dotyczący Polski zyskuje współczesny kontekst. Podobnie jak interpretowane na różne sposoby finałowe wejście Fortynbrasa, kojarzonego z barbarzyńską, dziką siłą, również w przedstawieniu Bradeckiego bardzo wymowne. Wyrażna satysfakcja, z jaką książkę Norwegii (bardzo dobry epizod Modesta Rucińskiego) patrzy na trupy bliskich sobie osób, które nawzajem, bez żadnej obcej ingerencji zadaly sobie śmierć, oddając mu władzę, inspirowe do refleksji.

Obraz rzeczywistości dyktuje również najnowszy przekład Piotra Kamińskiego, po raz pierwszy wygłaszany ze sceny. Brzmi współcześnie, ma melodię, rytm, bardzo dobrze leży w ustach aktorów, którzy porozumiewają się nim naturalnie jak własnym tekstem. Można chwilami odnieść wrażenie, że jest genialny w swej lapidarności. Kamiński, jak mi się zdaje, odwołuje się do najprostszych skojarzeń i rozwiązań, odkrywa oczywiste znaczenia, kryjące się w słowach i frazach. Wydaje się też, że tłumacz gra znanymi fragmentami istniejących przekładów, które przywoływane są niczym cytaty. Czworowiersz z drugiej sceny aktu trzeciego, rozpoczynający się od słów Hamleta skierowanych do Horacego: „Niech ryczy z bólu ranny łód”, należący do najbardziej rozpoznawalnych passusów z dramatów Shakespeare’a, Kamiński pozostawia w brzemieniu nadanym przez Józefa Paszkowskiego, podkreślając jego silną obecność w potocznej świadomości. W przedstawieniu Hamlet wyraźnie bawi się tym tekstem, wygłasza go z dystansem, lekko, niemal z lekceważącym powątpiewaniem. Trzeba również zaznaczyć, że przekład Kamińskiego przesuwaa niektóre akcenty, rzucając inne światło na relacje między postaciami, ale do tego wątku przyjdzie jeszcze wrócić.

Spektakl w Teatrze Dramatycznym trwa trzy godziny i jest, rzecz jasna, próbą realizacji jednego z *Hamletów*, o czym pisał Jan Kott. Można odnieść wrażenie, że Bradecki kładzie w pierwszej kolejności akcent na tragedię rodzinną, pokazuje piekło relacji z najbliższymi, które skutkują bezsensownie przelaną krwią i bezwzględną walką o władzę. Punktem wyjścia jest bratobójstwo, rozpoczynające istny taniec śmierci. W relacji Poloniusza (Mariusz Wojciechowski) i Ofelii (Martyna Byczkowska) uderza toksyczna relacja między córką i zaborczym ojcem. Ogranicza on wybory dziewczyny, kontroluje ją i nie może znieść obok niej widoku mężczyzny. Kiedy Hamlet przypadkowo zabije Poloniusza, nie przejmie się śmiercią manipulatora, intryganta i donosiela na usługach Klaudiusza, ale też człowieka, który zniszczył jego związek z Ofelią. Jest przekonany, że zgładził kanalie, choć to właśnie ten czyn z kontestatora, który pragnie naprawić, zbawić świat, przemienia go w zabójcę. Kolejne morderstwa pozostają kwestią czasu. Zbrodnia rozpoczyna i kończy historię księcia Danii, który szukając prawdy, uruchamia lawinę zła, domagając się sprawiedliwości, dokonuje zemsty, z bezkompromisowego buntownika przeistacza się w mściciela. Budować na zbrodni i kłamstwie się nie da, więc próby ratowania rozpadającego się świata skazane są na porażkę.

Hamleta brawurowo gra Krzysztof Szczepaniak – aktor wybitnie utalentowany, wrażliwy, wszechstronny. Książę Danii w jego interpretacji jest młody, bezzelny, nieznosny, chwilami szczeniacko niedojrzały, innym razem przenikliwy i mądry ponad wiek. Działa pod wpływem impulsu, emocji, ale kiedy trzeba, wydaje się racjonalny i skuteczny, umie ułożyć przebiegły plan obnażenia zbrodni Klaudiusza. Czasami sprawia wrażenie skoncentrowanego na sobie egocentryka, dla którego ważne są własne plany i cele. Innym razem wydaje się przeraźliwie samotny, ignorowany i zaniedbywany przez matkę, o której uczucie tak bardzo zabiega. W tej roli Anna Moskał jako zimna, kostyczna Gertruda, rozbudzona jednak przez nowego kochanka. Hamletowi towarzyszy poczucie coraz większej pustki. Miłość i przyjaźń okazują się iluzją. Guildenstern (Marcin Wojciechowski) i Rosencrantz (Piotr Bulcewicz) to żałośni, groteskowi zdrajcy i konformiści. Krótkowzroczny Laertes (Kamil Szklany) najpierw daje się manipulować ojcu, potem Klaudiuszowi, w końcu odwraca się od Hamleta i traktuje go jak sprawcę wszelkich nieszczęść i wroga. Jedyne Horacy (Mateusz Weber) trwa przy swym panu, choć nie do końca rozumie jego samotną walkę.

Hamlet Szczepaniaka potrafi być też namiętny i zimny jak lód, wrażliwy i twardy, dowcipny i poważny. Czasami mówi za dużo, przyznając, że należy „myśli trzymać z dala od języka”, innym razem jest tajemniczy i milczący. Odsłania się w scenach monologów, ale w kontaktach z innymi zakłada maskę i znakomicie gra rolę, której się od niego oczekuje. Jego bronią jest ironia, a szaleństwo sprawia raczej wrażenie przemyślanej strategii, a nie stanu ducha.

W przedstawieniu Bradeckiego zwraca uwagę ciekawie ustawiony, wyrazisty związek Hamleta i Ofelii, będący też konsekwencją wybranego przekładu. Ma on silnie erotyczny charakter. Kiedy książę Danii teatralnie wykrzykuje „Idź do klasztoru!”, Ofelia nie bierze jego sugestii na serio, przyjmuje ją z dystansem i nonszalanckim uśmiechem, bije mu brawo. Podejrzewa, że kochanek nie mówi tego, co myśli. Zachłannie wpija się w usta Hamleta, który zresztą przed chwilą przekonywał, że jej nie kocha i jednocześnie próbował całować.

Martyna Byczkowska jako Ofelia jest naturalna, gra w sposób niewymuszony, jakby od niechcenia. Najpierw przypomina dużą lalkę, będącą zabawką w rękach raz swego ojca, innym razem Hamleta. Potem dojrzeaa zbyt szybko, zmuszona mierzyć się z przerstającymi ją rolami. Byczkowska jest szczególnie przejmująca w scenie szaleństwa, na którą przekład Kamińskiego rzuca nowe światło. Tłumacz sugeruje ciążę Ofelii, będącą właściwym powodem jej obłądu. Dziewczyna podnosi sukienkę i manifestacyjnie pokazuje Gertrudzie i Klaudiuszowi powiększony brzuch. Tak oto śmierć Ofelii odbiera również życie nienarodzonemu potomkowi Hamleta, potęgując tragiczny wymiar ich niespełnionej, niemożliwej miłości.

W mniejszych rolach występują Henryk Niebudek i Adam Ferency. Drugi z nich gra również Grabarza i za jego sprawą z początku komiczna scena na cmentarzu zaczyna przejmować grozą. Przepadkowo wykopana czaszka królewskiego błazna Yoricka zapowiada taniec kolejnych trupów i finałową rzeź.

Trzeba też przyznać, że Bradeckiemu, który ma na swoim koncie liczne realizacje dramatów Shakespeare’a, nie wszystko się udało. Szczepaniak nie zawsze znajduje partnerów na miarę swojego talentu. Rozczarowuje kluczowe dla dramatu starcie dwóch wizji świata, uosabianych przez Hamleta i Klaudiusza. Cyniczny morderca, wyrachowany manipulator, który bez skrupułów realizuje swoje cele i prowadzi bezwzględną walkę o tron, słowem, uosobienie realnego, namacalnego zła, grany jest statycznie i bez werwy przez Macieja Wyczańskiego. W zderzeniu z Hamletem Szczepaniaka, który uderza w różne tony i wydobywa gamę skrajnych stanów i emocji, wypada blade. Do słabych punktów należy też scenografia wielkiego artysty Andrzeja Witkowskiego. Zimne, przytłaczające mury Elsynoru, przywołujące na myśl monumentalny grobowiec, wydają się zbyt prostym znakiem. Nieco lepiej wyglądają sceny odsłaniające mroczne niebo i martwą ziemię. Szkoda, bo operowanie przestrzennym skrótem i metaforą wydaje się rozpoznawalnym rysem prac Witkowskiego.

*Hamlet* w Teatrze Dramatycznym to teatr odnoszący się z szacunkiem do wielkiej literatury, niestety coraz rzadziej obecny na scenie. Ten teatr nie jest podporządkowany tezie, ale wynika z przenikliwej analizy tekstu, która próbuje z nieco innej perspektywy, lecz bez radykalnych zwrotów pokazać archetypiczne postaci i ich skomplikowane, niejednoznaczne zależności. Pomaga w tym z pewnością translatorska zręczność Kamińskiego. *Hamlet* należy jednak przede wszystkim do Krzysztofa Szczepaniaka, który jest jak iskra, wypełnia sobą całą scenę, gra każdym nerwem, oddaje się całkowicie roli, bez przerw przykuwa uwagę widzów.

PS Pragnę zwrócić uwagę na profesjonalnie przygotowany program, którego lektura stanowi znakomity komentarz do spektaklu. Gratulacje!

13-02-2019

Teatr Dramatyczny m.st. Warszawy  
William Shakespeare

**Hamlet**  
przekład: Piotr Kamiński  
reżyseria: Tadeusz Bradecki  
scenografia i kostiumy: Andrzej Witkowski  
choreografia: Przemysław Wyszyński  
opracowanie muzyczne: Krzysztof Sierociński  
światła: Maria Machowska  
projekcje: Antoni Witkowski  
obsada: Krzysztof Szczepaniak, Piotr Siwkiewicz, Maciej Wyczański, Anna Moskał, Mateusz Weber, Mariusz Wojciechowski, Martyna Byczkowska, Kamil Szklany, Piotr Bulcewicz, Marcin Wojciechowski, Michał Klawiter (gościnnie), Adam Ferency, Kamil Siegmund, Zbigniew Dziduch, Henryk Niebudek, Modest Ruciński  
premiera: 18.01.2019

TADEUSZ BRADECKI

WILLIAM SZEKSPIR

WARSZAWA

TEATR DRAMATYCZNY M.ST. WARSZAWY

Bądź na bieżąco, dołącz do naszego newslettera

Twój adres email

Dołącz

☐ Nie jestem robotem

  
Prywatność - Warunki

Dołączając akceptujesz naszą politykę prywatności oraz warunki korzystania z portalu zawarte w regulaminie.

Projekt „Ogólnopolski portal Teatralny.pl” jest finansowany ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego w ramach Programów MKiDN, priorytet TEATR



### POWIĄZANE TEATRY



Teatr Dramatyczny m.st. Warszawy

### PRZECZYTAJ TEŻ



Anna Jazgarska

Faraon, czyli my



Olga Katafiasz

Czechow na ekranie. Część I. „Czegoż tu płakać?”, czyli porzućmy patos



Piotr Olkusz

Filmówka się łamie



Janusz Majcherek

Zrzędnosc i przekora: Nowa siła sceniczna



Nadesłane

List do Dramaturżek, Dramatopisarek, Dramaturgów i Dramatopisarzy



Nadesłane

Sprostowanie Zespołu Artystycznego Teatru Polskiego w Bydgoszczy

### BĄDZ NA BIEŻĄCO

